

Otrzymaliśmy tegoroczny (2012, t.13) zeszyt wydawnictwa Japanese Alpine Club „Japanese Alpine News”, kluczowego na świecie czasopisma poświęconego eksploracji dotąd dziewiczych gór i pasm górskich Azji, szczególnie Chin. Rocznik jest bogato ilustrowany fotografiami i mapami, z rzucającym się w oczy wkładem Jerzego Wali. Wśród paru autorów niejapońskich jest Janusz Majer z cennym artykułikiem „Koksil Valley – Ghujerab Mountains” (s. 48–53). Bardzo interesujący jest artykuł Bułgarów o ich penetracji otoczenia doliny Khane w Karakorum. Rocznik redaguje Tamotsu Nakamura. ● Nakładem Wydawnictwa Górskiego Miłosza Martynowicza ukazał się XVII tom przewodnika „Tatry” Władysława Cywińskiego. Zatytułowany „Rumanowy Żłobisty”, tom sięga po Wschodnie Żelazne Wrota. Na szczególną uwagę zasługuje bogata i dobrze pomyślana szata ilustracyjna. Część XVIII ma objąć masyw Granatów. ● Czy czytaliście ostatnie zeszyty „Alpinist”? Jest w nich monografia K2 napisana przez Steve Swensona, podzielona na dwie części. Wiele ciekawostek, a w drugiej części (lata 1974–2012) wspomnienie z przejścia Magic Line w lecie 1986 r. pióra Przemka Piaseckiego. Linia drogi na zdjęciu ma przebieg nieco inny, niż w „Polskich Himalajach” Janusza Kurczaba. (Rudaw Janowic) ● Świetnie redagowane „Góry” 4/2012 przynoszą ciekawy artykuł Jakuba Radziejowskiego „Sukces czy ściera? Najbardziej znane kontrowersje w historii alpinizmu”. Jego ciemnymi bohaterami są m.in. Karol Englisch, Frederick Cook, Cesare Maestri, Tomo Česen i inni. Temat i materiał na poczytną książkę – oczywiście, po rozbudowaniu i wprowadzeniu nowych wątków, jak np. Rateau Narkiewicza. Seniorom polecamy w „Górach” stały kącik historyczny Grzegorza Foly, przynoszący starannie opracowane i obudowane ciekawymi dygresjami monografie ścian i poszczególnych dróg w Tatrach. ● Nasi encyklopedyści, Małgosia i Jaś Kielkowscy, ciężko pracują nad tomem biograficznym WEGA, który chcieliby zamknąć do końca tego roku. Na rok 2013 pozostałby tom VII czyli suplement połączony z indeksem. ● Wiadomość od Tomka Surdela: W połowie maja wejście na rynek reedycja hiszpańskiego wydania książki Wiktora Ostrowskiego „Wyżej niż kondory” – wydanie ostatnie i pierwsze zarazem ukazało się w r. 1954. W Polsce książka miała kilka wydań – od r. 1959 poczynając. Prezentację nowej edycji hiszpańskiej w Buenos Aires zapowiedziano na 17 maja.

Do artykułu Kuby Radziejowskiego dorzućmy małą ciekawostkę. O szwindlach Cooka na Mount McKinley w Polsce wiedzieliśmy już... równo 100 lat temu. Doniósł o nich „Czas” z 28 sierpnia 1912 r. (s. 2), opierając się na oświadczeniu fotografa wyprawy Parkera i Browna (której podobno tylko 100 m zabrakło do szczytu). „Twierdzi on – czytamy – że dowody Dra Cooka, jakoby pierwszy dotarł na szczyt Mac Kinleya, są fałszywe, a zdjęcia fotograficzne dokonane prawdopodobnie z innej góry w pobliżu, sięgającej 3048 metrów.” Cóż, wszystko już kiedyś było...

W SKRÓCIE

- Biuro PZA opuszcza salony przy ul. Noakowskiego i przenosi się do skromniejszego lokalu w pobliżu Placu Bankowego, przy ul. Coraziego 5/24 (kod 00-087). Nowa siedziba zacznie funkcjonować z dniem 1 czerwca 2012 roku. ● 10 kwietnia w ramach programu „Cztery Żywioty” na Ziemię Baffina wyruszyli Marian Tomaszewski i Marek Raganowicz. Ich celem jest wielka północna ściana Polar Sun Spire (1525 m) w otoczeniu Sam Fort Fiordu. Liczą się z trzema tygodniami w ścianie. ● W Himalajach są w tym sezonie aktywni nasi południowi sąsiedzi. Czesi Honza Travníček i Radek Jaroš (jego 13. ośmiotysięcznik) atakują Annapurnę, zaprzyjrznięzy z polskimi wspinaczami Słowak Peter Hámor zakłada obozy na Kangchen-dźonze. ● Na wyspie Gozo w Archipelagu Maltese 55-letni Anglik Stevie Haston przeszedł 8 kwietnia okap o wysokości 55 m, oceniony na 5.13d. Drogę nazwał King of Kings. Wspinając się od marca, zrobił na wyspie 40 nowych wyciągów, w tym kilka ósemek. Uważa, że są to jedne z najlepszych dróg w całej jego 40-letniej karierze eksploratora. (Rudaw Janowic) ● 26 kwietnia spotkał się komitet Budowy Chaty pod Rysami, rozpoczęto też kontynuację robót wykończeniowych. Materiały budowlane trzeba wynosić na plecach, gdyż do 15 czerwca nie wolno używać śmigłowców. Inwestorom brakuje co najmniej 160 000 Euro – dotacja państwa wyniosła zaledwie 10 000. Może jakiś symboliczny grosz dorzuciłby PZA? ● 9 lutego w Squamish w Kanadzie zmarł niespodzianie czeski wspinacz Zdeněk Weingartl. Urodzony 10 maja 1955, wspiął się głównie z bratem Pavlem. W łabskich piaskowcach stali się sławną dwójką, na swych licznych nowych drogach zbliżając się do stopnia IXc. W r. 1982 w Fańskich Górach Zdeňek przeszedł wraz z Jindřichem Hudečkem środek zachodniej ściany szczytu Zamok (5070 m). (Rudaw Janowic) ● Wybitni ludzie gór odchodzą jeden po drugim, nikt jednak nie dosłużył się takiej liczby prasowych pożegnań, jak ostatnio Józek Uznański. W wielkanocnym numerze „Tygodnika Podhalańskiego” bardzo ciekawy artykuł zamieścił Apoloniusz Rajwa. Są już nawet projekty książek o przygodach naszego przyjaciela. W „Tatrach” TPN napisano, że zwoził on z Kazalnicy rannego Momatiuka. Nie pamiętamy takiego wypadku – chodzi chyba o Słowaka Hasalę na drodze Momatiuka – a to różnica. ● Historycká Komise Českeho horolezeckeho svazu powstała w r. 2009 a jej szefem jest Jiří Novak. Ma ona już 40 współpracowników, bada dzieje czeskiego alpinizmu i gromadzi wszelkie archiwalia i pamiątki, w tym książki szczytowe ze skałek. Współdziała ściśle z Archiwum Państwowym w Pradze.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201204.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

GŁOS SENIORA



Janusz Wojtusiak – czołowy polski entomolog, prof. dr hab., dyrektor Muzeum Zoologicznego i profesor zwyczajny UJ w Krakowie.

PROF. JANUSZ WOJTUSIAK

Dla nas taterników osoba Janusza wiąże się z wyprawami w Hindukusz. Poznałem go w r. 1966 w czasie przygotowań do IV PWH, do której włączył go Roman Śledziwski. Tradycja uczestnictwa Wojtusiaków w wyprawach KW sięga lat przedwojennych. W lecie 1935 r. w wyprawie w Kaukaz w skład ekipy naukowej, obok botanika dra Tadeusza Wiśniewskiego i geomorfologa Edwarda Rühle, wszedł dr Roman Wojtusiak, zoolog i późniejszy autor książki „W sercu Kaukazu” (1937). Wraz z żoną Haliną prowadził on też badania zoologiczne w Tatrach (WET s. 1354). Byli oni rodzicami Janusza i jego rodzeństwa, Andrzeja oraz Danuty. Janusz urodził się 21 lutego 1942 r. i po ukończeniu studiów biologicznych na UJ poszedł w ślady rodziców i związał się z tą uczelnią na całe życie.

W czasie IV wyprawy w Hindukusz w 1966 r. łączył intensywną pracę badawczą z działalnością alpinistyczną, m.in. podejmując z Ryszardem Rodzińskim i ze mną próbę wejścia na Noshaq (7492 m). Problemy organizacyjne opóźniające nas w czasie wejścia a potem gwałtowne załamanie pogody podczas osiągnięcia obozu III (ok. 6900 m), zmusiły nas do odrotu w bardzo trudnych warunkach. Wróciliśmy do kraju samochodem, w drodze przez kraje Azji Zachodniej Janusz wykorzystywał każdy moment na zbieranie okazów przyrodniczych, filmowanie i fotografowanie. Po powrocie nie stracił kontaktu ze środowiskiem wysokogórskim, służąc nam pomocą i współuczestnicząc w dokumentowaniu naszych osiągnięć – w literaturze i na wystawach. Jego fotografie były dla nas bardzo cenne. W lecie 1973 r. uczestniczył w wyprawie Klubu Tatrzańskiego Krakowskiego Oddziału PTTK, kierowanej przeze mnie. Wraz z Karolem Jakubowskim i Leszkiem Zabdyrem dokonał pierwszego wejścia na szczyt Kohe Futur (c.5400 m) w grupie górskiej Hindukusz Zebak. Wykonał wtedy cenne panoramy fotograficzne, obejmujące rejon doliny Mandaras, Noshaq i północną stronę Hindukuszu Zebaku. Po raz trzeci a zarazem ostatni z Hindukuszem zetknął się w r. 1975, uczestnicząc w wyprawie Klubów Wysokogórskich Kraków i Trójmiasto na Tirich Mir (7706 m). Obok intensywnego zbierania okazów roślin i zwierząt, szczególnie owadów, pomagał nam w zaopatrywaniu obozów I i II, gdyż koledzy niechętnie podejmowali się tej pracy, bojąc się utraty szansy wejścia na szczyt. Razem z Anną Pietraszek, Romanem Ziębą i ze mną wszedł na Ovir V, turnię w grani Ovir Peaks, tworzącej południowe otoczenie Południowego Lodowca Barum. Tu wykonał ważne dla nas zdjęcia południowej flanki masywu Tirich Mir.

Wspiął się także w Tatrach. Ze mną przeszedł północny filar Świnicy drogą 36 WHP z bardzo trudnym wariantem. Poza licznymi publikacjami naukowymi, pozostawił obszerny artykuł: „Hindukusz – szkic przyrodniczy”, zamieszczony w „Wierchach” 45/1976. Uczestniczył też w sympozjum zorganizowanym przez Instytut Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, poświęconym wynikom polskich badań naukowych nad środowiskiem geograficznym Hindukuszu. Oczywiście nie był to koniec jego związków z wysokimi górami. Trzeba jeszcze odnotować jego wyprawę trekkingo-

wo-badawczą w dolinę rzeki Gangotri w Himalajach Zachodnich w r. 1986, a w czasie 4-letniego pobytu w Nigerii (1982–1986) wejścia na Kilimandżaro (5895 m) i na szczyt Kamerun (Mont Cameroun, 4070 m) nad Zatoką Gwinejską. Wreszcie w latach 1998–2011 doszły podróże i badania w Andach Ameryki Południowej oraz w Górach Skalistych Ameryki Północnej. Działał na terenie Cordillera de Merida w Wenezueli, w Ekwadorze i w Peru, zahaczając nawet o Cordillera Blanca.

Zajmował się zoogeografią motyli ekosystemów górskich a przy tym fotografią, szczególnie owadów. Jak napisano w nekrologu UJ, w sumie odkrył ok. 300 nowych dla nauki gatunków motyli. Swoim zainteresowaniem objął także parki narodowe w Górach Skalistych, w tym słynne Yellowstone Lake, będące największym kraterem wulkanicznym na Ziemi. Janusz ogłosił ok. 100 prac naukowych i rozdziałów w książkach, m.in. w dziele „The Nature and Culture of Latin America” (2010). Pomagał mi w moich opracowaniach topograficznych Hindukuszu i Karakorum. Z jego inicjatywy wprowadziłem do nich wykorzystanie obrazów z programu Google Earth, począwszy od wielkiej grupy górskiej Nyainqentanglha West w Tybecie. Nie można też pominąć jego zainteresowania filmem. Przedstawiał w nim świat przyrody, z którym stykał się w swoich podróżach. Stwarzał przejmująco piękne obrazy przyrody martwej i ożywionej, uzupełniane starannie dobranym tłem muzycznym. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 2 kwietnia 2012 roku. Spoczął na cmentarzu Rakowickim.

Jerzy Wala

SPOTKANIE PO LATACH

Gdy odprowadzaliśmy na zakopiański cmentarz Aśkę Wigłusz, ktoś mruknął: no widzimy się już tylko na pogrzebach. Słyszało to chyba wiele osób, bo gdy po kilku dniach Marylka Szymendera zaproponowała spotkanie członków dawnego Krakowskiego Akademickiego Klubu Alpinistycznego, spotkało się to z entuzjastycznym przyjęciem. Spotkanie odbyło się 21 kwietnia w lokalu KW, którego gościnnie użyczył nam prezes Tadek Kuchno. Pamiątkowe zdjęcie na podwórku i już można zaczynać posiały i hałaśliwe rozmowy, bo jak tu utrzymać nerwy na wodzy, kiedy się widzi dziewczyny i chłopaków po tylu latach. Niektórzy przyjechali z daleka a Leszek Bednarz nawet z Wiednia. Co prawda większość ówczesnych studentów orbituje obecnie w okolicach pięćdziesiątki, ale nie brakowało też starszych kolegów, jak członek honorowy KAKA, Marian Bała, Kazio Liszka, Wiesiek Stefański, czy ze średniego pokolenia – Andrzej Pawlik, Jurek Łabędzki, Andrzej Samolewicz. Przybyło aż trzech byłych prezesów: Wojtek Masłowski, Zbyszek Płatek i Kazio Kiszka. Jak już się trochę nacieszyliśmy spotkaniem, Wojtek Masłowski wstąpił na spiralne schody i z wysokości należącej najdłużej urzędującemu prezesowi przywitał zebranych i poprosił o chwilę zadumy, wymieniając z nazwiska 19 kolegów, w tym aż dwóch prezesów: Andrzeja Neczaja i Piotra Michalczyka, którzy zginęli w górach. Zarysowana przez Wojtkę krótka historia Krakowskiego AKA uświadomiła nam, jak wiele wspaniałych chwil przeżyliśmy w tym klubie. Był to jeden z najbardziej aktywnych górskich klubów akademickich w Polsce. W szczytowym okresie liczył ok. 180 członków, wydawał okazały biuletyn, organizował po kilkadziesiąt obozów wspinaczkowych rocznie, w tym wyprawy w Alpy, Himalaje. W czasie spotkania każda osoba schodząca po krętych schodach była witana z entuzjazmem, zwłaszcza powszechnie lubiany Wojtek Mocek „Maryna”. Długa kolejka ustawiała się do albumu zdjęć Mariana Bały, zawierającego fotki taterników z Krakowa, często w dublecie: lata 70., 80. i dziś. Kulminacyjny punkt programu stanowił długi pokaz slajdów kilku kolegów. Pomimo upływu lat i marności filmów ORWO, większość zdjęć zachowała się w dobrym stanie a zdjęcia Wojtki Szymendery wręcz budziły zachwyt. Każdy slajd wywoływał komentarze a często burzę śmiechu. Zaskakiwały ubiór, sprzęt, a zwłaszcza nader bujne loki większości szanownych kolegów. Zeszło nam na wspomnieniach prawie do północy i dopiero hasło pomocy Helence Jordan, Meli Kapłoniak i Marylce Szymenderze przy sprzątnięciu uświadomiło nam, że przynajmniej na ten raz to już koniec. Obiecaliśmy sobie następne spotkanie, ale kto wie jak to będzie przy tak szybko pędzącym czasie. Na razie wymieniamy zdjęcia, adresy i uwagi. Wojtek Masłowski ze Zbyszkciem Płatkim wydali komunikat i listy uczestników. Zdych Sedlak założył specjalną stronę dla klubowiczów na Facebooku. Jest pomysł, aby na podstawie zachowanych w Wita Stańczyka protokołów zebrań zarządu napisać krótką historię klubu i sporządzić zestawienie wydanych, dziś unikatowych biuletynów AKA. Czas pokaże, co się da z tego zrealizować. W każdym razie dobrze jest spotkać się w gronie przyjaciół.

Bogdan Śmigieński

DWA MIESIĄCE SAMOTNOŚCI

Znana katalońska solistka Sylvia Vidal znów trafia na czołówki pism alpinistycznych. Dwa miesiące spędziła samotnie w odludziu Patagonii Chilijskiej, z tego 32 dni na 1300-metrowej ścianie Serrania Avalanche, na której poprowadziła drogę nazwaną *Espiadimonis*, ocenioną na VI, A4, 6b. Ściana wystrzela z wód jeziora i do jej stóp trzeba było dopłynąć łódką. W dniach od 8 lutego do 10 marca nie opuszczała ściany, zjazdy ze szczytu (dziewiczego!) zajęły jej dalsze 3 dni. Pogoda była typowa dla tamtego rejonu: częste obfite deszcze, nieraz parodniowe, które sprawiły, że 16 dni straciła leżąc na platformie biwakowej, zlewanej wodą. Zgodnie ze swoją etyką, nie miała żadnej łączności ze światem, nawet telefonu czy radia. Wiele razy nękały ją wątpliwości, czy zdoła dojść do szczytu albo szczęśliwie wycofać się ze ściany. Wspinaczka była trudna – mówi – ale o wiele trudniejsze było brzemie samotności w tym wielkim urwisku i w tym kompletnym odludziu. Schodząc zjazdami musiała odcinać liny, gdyż namoknięte nie pozwalały się ściągnąć. Powrót do cywilizacji z dużym obciążeniem zajął jej dalsze 10 dni, gdyż trzeba było przeczekiwać wezbrania rzek. Czy zauważy ten niezwykły wyczyn kapituła Złotego Czekana? – zobaczymy.

Rudaw Janowic

BRYTYJSKIE PLANY

Alpine Club Climbing Found wesprze w tym roku finansowo 5 wypraw. W początku czerwca na Alaskę wyruszy akademicka czwórka, która upatrzyła sobie kilka dziewiczych szczytów 3- i 4-tysięcznych w Parku Narodowym Wrangell – St Elias Mountains. Kierownictwo: Sara Torrent. W czerwcu i w lipcu w chińskiej części Karakorum działac będą Bruce Normand i Olov Isaksson. Jeśli pogoda dopisze, chcieliby dokonać pierwszych wejść na szczyty Durbin Kangri I i Durbin Kangri II oraz Burmag Kangri. Dwójka Peter Graham i Malcolm Scott odwiedzi w lipcu kanadyjską Co-stal Range, by wyszukać nowe drogi na 450-metrowych ścianach Incisor Tower w masywie Mount Combatant. W sierpniu Matt Traver (kierownik) z trójką kolegów założy bazę w Timmiariut Fjord na Grenlandii, z licznymi dziewiczymi szczytami i turniami w otoczeniu. Lodowiec Yalung w Nepalu jest celem trójki Gavin Pike, James Clapham i Dave Searle, która na późną jesień zaplanowała przejście 1800-metrowego północnego filara Talung Peak (7349 m). Podobno nikt go nawet nie próbował.

TATRY NASZEJ MŁODOŚCI

Na półkach księgarń pojawił się niedawno ładny album Macieja Pinkwarta „Przedwojenne Tatry, Zakopane, Podhale. Najpiękniejsze fotografie”. Zawarte w nim zdjęcia znamy z internetowych stron Narodowego Archiwum Cyfrowego – tu otrzymujemy ich wybór w osobnej książce. Tamte Tatry i tamto Zakopane mogą pamiętać już tylko nasze nestorki – koleżanki Zofia Stecka czy Wanda Henisz-Kamińska. Ale t a k i e Zakopane tkwi także w naszych sercach: sami korzystaliśmy z dawnego dworca i już wtedy archaicznych taksówek, dokładnie tak wyglądały – po wojnie wzbogacone o bary mleczne – „nasze” Krupówki i ul. Kościuszki. Tak jeszcze ubierali się ludzie. Prezydenta Mościckiego nie widywaliśmy już, ale zdarzało się zobaczyć Cyrankiewicza. Nie było aktorki Skalskiej, za to wspiął się uwodzicielskie Danuta Szafłarska i Stefania Grodzieńska. Album jest fotograficznym portretem Tatr i Zakopanego naszej młodości – prawdziwie sentymentalne spotkanie! Szkoda, że motyw taternicki jest tylko jeden, i to w dodatku kadr z filmu. Autor zaczerpnął zdjęcia z internetu i skomentował – żywo, choć tu i tam zbyt ufnie pod treść obrazka lub zastanego podpisu. I tak np. nie było „urządzenia lepiej” bacówki w Pięciu Stawach, bo ta na s. 85 to nie, jak sugeruje podpis, historyczna koleba, lecz inny, wówczas stosunkowo nowy szałas. Zachowane do dziś zabytkowe locum eljaszowskich „białczan” uniknęło na szczęście modernizacyjnych zmian. Podobnie było z narciarstwem nad Morskim Okiem. Uwaga byłaby trafna, gdyby zdjęcie na s. 94 przedstawiało rzeczywiście werandę Morskiego Oka. Tak ją wprawdzie podpisało samo NAC, kogoś jednak zawiódła pamięć, bo to nie schronisko na morenie i nie ta weranda. Na s. 13 panoramę zamyka Kozi Wierch a nie, jak czytamy, Świnica. Zdjęcie na s. 88 nie może pochodzić z lutego 1938 r. – w lutym nie było nawet planów hotelu a zgodę na organizację narciarskich mistrzostw świata Polska otrzymała w Helsinkach dopiero 21 lutego. To jednak drobiazgi, a albumowi należy się miejsce w podręcznych bibliotekach seniorów taternictwa, którzy poprzez jego karty odbędą niejedną rzewny spacer w swoje młode lata. (jn)